Rok V. Czerwiec 1899. Nr. 6.

„PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE“

Przedmiot Adoracyi.

do użytku dla członków Bractwa Najśw. Sakramentu.

Modlitwa Pańska.

„Przyjdź królestwo Twoje“!

I. Uwielbienie.

O mój Boże, uwielbiam Cię jako Króla stworzenia, Pana Władcę wszech rzeczy. Jesteś Ten, o którym mówi prorok: „Pan mierzy wszystkie wody mórz dłonią Swoją, wystarczy, aby wyciągnął prawicę, zważył niebiosa, trzema palcami podtrzymuje ziemię i daje skałom równowagę... Wszystkie narody są przed Nim jakby kropla wody, lub pyłek drobny spadający na szalę; wszystkie wyspy są dla Niego drobnymi ziarnkami piasku“ [1]).. Słońca na firmamencie i miliony ciał niebieskich zgubionych w przestworze niezmierzonem, słuchają Ciebie z taką skwapliwością, jak ziarnko piasku poruszone najlżejszym powiewem. Widząc rządy Twoje o Boże tak wszechmocne, że nic im się oprzeć nie może, cóż uczynię Panie! oto podziwiam, milczę i uwielbiam!

O Boski Zbawicielu, Ty jesteś Panem niezaprzeczonym wszelkiego stworzenia; jednakowoż nie postępujesz tak ze stworzeniami rozumnemi, jak z istotami nieżywotnemi; szanujesz wolność dusz; rządzisz niemi tylko w zastosowaniu do ich dobrej woli. O Królu serc, panuj we wszystkich sercach! niechże nadejdzie wreszcie królestwo łaski i miłości: Przyjdź królestwo Twoje.

Tylko w Raju, tylko w niebieskim Królestwie panuje ta dobrotliwa i szczęśliwa przewaga Serca Twego nad wszystkimi sercami i woli Twojej — nad wszelką wolą. Oto za tem Królestwem Twojej wiecznej miłości, wzdycham ciągle wołając: Przyjdź królestwo Twoje!... O dobry Jezu, kiedyż będę godnym, oglądać Ciebie? Kiedyż podziwiać będę chwałę Twego Królestwa? Kiedyż przyłączę się do tych niezliczonych wybranych, których,

[1]) Izajasz XI. 12, 15, 17.

przewidział ukochany uczeń Twój, którzy nie przestają śpiewać przed tronem Twoim:

Oto Baranek, który śmierć poniósł, godnym jest posiadać moc boską, mądrość i siłę, cześć, chwałę i błogosławieństwo". Oczekując tego szczęścia niewymownego, uczestniczyć w nim możemy już tu na ziemi, gdyż posiadamy Cię o Królu i Boże nasz, prawdziwie, rzeczywiście, istotnie w Sakramencie Ołtarza. Otóż słusznem i sprawiedliwem jest życzenie Oblubienicy Twojej Kościoła św., abyś tam odbierał największą cześć, we dnie i w nocy, aby ludzie upadając u stóp Twoich oddawali Ci uwielbienie należne.

Prawdziwie, powinniśmy współzawodniczyć z Aniołami i Świętymi, wyrażając uczucia podziwu, uszanowania; miłości wobec Boskiego Sakramentu, bo ten Bóg, któremu służymy, jest Bogiem chwały, dobroci i piękności; oni w światłości chwały my w ciemności wiary, pod kruchemi postaciami malutkiej hostyi. O Królu Hostyi, zapanuj nareszcie w sercach naszych i we wszystkich narodach! przyjdź Królestwo Twoje jako w Niebie, tak i na ziemi!

II. Dziękczynienie.

O jakże dobrym jesteś Jezu, Boże i Królu, że nakłaniasz mnie do pragnienia przyjścia Twego panowania! Oto chcesz przymusić mnie do szczęścia, poddania się Twoim słodkim i świętym prawom! Królestwo Twoje, to tryumf pokoju, pokoju który przechodzi wszelkie uczucia; to radość doskonała, czysta i głęboka, wobec której wszelkie uciechy światowe są próżnością i udręczeniem; to jest wolność prawdziwa, wolność dzieci Bożych, które czynić mogą, co chcą bez obawy, ponieważ pragną tylko dobrego i wola ich zlewa się zupełnie z wolą Bożą.

Ale cóż mówić mam o Twoim Królestwie niebieskim? O gdybym mógł mieć o nim choćby najmniejsze pojęcie! Gdybym wiedział jakie skarby błogie chowasz dla wiernych sług Twoich, jakże pracowałbym, aby zdobyć i posiąść to Królestwo, któremu nie będzie końca, jakże starałbym się uzyskać je co prędzej! Cieszyłbym się z prorokiem dobrą nowiną, w której powiedziano: „pójdźmy do domu Pama! In domum Domini ibimus"!

O jak dobrym jesteś Zbawicielu, że przygotowałeś nam to wspaniałe Królestwo, odkupione ceną Krwi Twojej najświętszej! Tymczasem chcesz panować w sercach naszych!; to jest królestwo w nas samych: regnum Dei intra vos est. Jeżeli tylko

przyzwalamy, abyś panował w nas, dajesz nam przedsmak rozkoszy niebieskich.

To jeszcze nie wszystko! Chcesz przebywać na ołtarzach naszych nieustannie, utajony w Najśw. Sakramencie. Tam, wyczekujesz od nas hołdów uwielbienia, aktów dziękczynnych, zadosyćuczynienia i modlitwy, a wszystko w tym celu, aby nas szczęśliwszymi uczynić i rzeczywiście, szczęście nasze na ziemi zależy od wierności z jaką rozpoznajemy święte prawa Twego Królestwa Sakramentalnego, do tego stopnia, że naszą radością najwyższą — zbliżającą się do wiecznego uszczęśliwienia, są uroczystości na cześć Najśw. Sakramentu. Sacris Solemniis juncta sint gaudia.

O mój Jezu, jakże szczęśliwymi byliby ludzie, byłby tu raj na ziemi, gdyby byli posłuszni Twoim przykazaniom eucharystycznym, to jest, gdyby wszyscy byli wierni prawu adoracyi i Komunii św., gdyby wszyscy starali się to pragnienie Twoje zaspokoić — mianowicie pragnienie miłości i uwielbienia Utajonego w Najśw. Sakramencie! Ileż wdzięczności winniśmy Ci o Jezu, że nauczyłeś nas prosić codziennie: „przyjdź Królestwo Twoje"! przedewszystkiem Twoje Królestwo Eucharystyczne, gdyż Ono jest warunkiem Twej łaski i przygotowaniem do Twego Królestwa chwały!: Pignus futurae gloriae!

III. Zadosyćuczynienie.

O mój Boże! jesteś moim Władcą najwyższym i Królem wiekuistym! Mówimy codziennie: „przyjdź Królestwo Twoje"! Czy jesteśmy szczerzy, wyrażając to życzenie? Czy pragniemy rzeczywiście przyjścia Twego Królestwa w nas samych, w naszych braciach na całym świecie? Czy doprawdy wzdychamy za szczęśliwością niebieską? Czy staramy się gorliwie o rozszerzenie chwały Eucharystyi św.; zaspokojenia pragnień Twego Serca? Zbadajmy sami siebie u stóp Tego, który kiedyś osądzi nietylko nasze słowa, ale i czyny nasze i najskrytsze tajniki myśli naszych.

Czy Bóg panuje nad duchem naszym? Czy rozkazuje myślom? Czy podług tego sąd ustanawia? Czy panuje w sercach naszych? Jestże On Panem naszych uczuć? Czy staramy się o ile sił starczy oczyścić się z miłości własnej, tej nieprzyjaciółki miłosierdzia a nawet miłości godziwej, którą samym sobie winniśmy?

Może nie żywimy uczuć zdrożnych i grzesznych — ale czy nie znajdziemy niepotrzebnych, płochych i niebezpiecznych? Czy nie są one przesadzone choć słuszne? Czy nie są to uczucia naturalne, które powinniśmy uświęcić a które Bóg uświęciłby z pewnością, gdyby panował w sercach naszych!

A jeżeli pragniemy przyjścia Królestwa Bożego wszędzie i we wszystkich, czy pracujemy nad tem, czy nie żałujemy zdolności naszych i trudów?

Jakież miejsce zajmuje w zabiegach naszych to niebo, to cudne Królestwo, przygotowane nam od wieków? Niestety! czyż nie należymy do tych, którzy mówią: „Przyjdź Królestwo Twoje“! a przez przywiązanie do uciech i dóbr ziemskich okazują, że chcieliby zawsze żyć na świecie i jak najpóźniej dostać się do raju? O jakże obfity materyał do zadosyćuczynienia, mieści się w tych pytaniach!

Czy nie mamy sobie nic do wyrzucenia — odnośnie do Królestwa Eucharystycznego naszego Zbawiciela?

Niestety! iluż chrześcian lekceważy najważniejsze przykazania boskiego Króla! Nawet w niedzielę nie chodzą do kościoła; nie przyjmują Komunii św. nawet w czasie Wielkanocnym! A pomiędzy tymi, którzy nibyto wypełniają obowiązki swoje, czy znajdzie się wielu, którzy ocenić potrafią dar Eucharystyi św., którzy korzystają i odnoszą owoce? Gdzież są ci, którzybyby wzdychali bez ustanku za tryumfem Najśw. Sakramentu? O jakże małą jest liczba tych dusz, które oddają chwałę zewnętrzną i wewnętrzną tak Ukrytemu Bogu i które wraz ze św. Tomaszem utrzymują, że dla Pana nigdy dosyć czynić nie można, ponieważ On wyższy ponad wszelkie uwielbienie! Aby wynagrodzić tyle obojętności, zapomnienia i wzgardy, mówmy często zgłębi serca: „przyjdź Królestwo Twoje!“ To jest hasło Zgromadzenia Najśw. Sakramentu; niechże nim będzie dla wszystkich czcicieli i przyjaciół Najśw. Sakramentu!

IV. Modlitwa.

Gdybyśmy gorliwie starali się, aby przyspieszyć przyjście Królestwa Bożego, modlitwa nasza, nie miałaby innego celu jak tylko pomnożenie chwały Bożej a przez to uzyskanie szczęścia doczesnego i wiecznego dla siebie i braci naszych!

O niechże przybliży się — niech przyjdzie Twoje Krolestwo łaski — o Boże! Niechże świat przyjmie wreszcie Twoje jarzmo słodkie i lekkie, jeżeli nie chce ugiąć karku przed szatanem; strasznemi następstwami sprawiedliwości Twojej! przyjdź Królestwo Twoje!

Daj by chrześcianie stali się godnymi zostać kiedyś mieszkańcami nieba, aby potrafili oderwać się od ziemi, aby myśli ich wznosiły się tam w górę — a śmierć straszną być przestała! „I tem umieram, że umrzeć nie mogę“, mówiła św. Teresa. „Pragnienie moje jest oglądać Cię o Jezu! jestem oblubienicą Twoją — o nie omieszkaj przybyć!“ takim był krzyk miłości św. Brygidy. A św. Franciszek w Asyżu mówił: „Jakże pożądanym gościem jesteś siostro moja, o śmierci! O Panie zapal w nas święte pragnienie nieba. Przyjdź Królestwo Twoje“!

Nim jednak pozwolisz nam radować się z Tobą w Królestwie Twojem o Boże i Królu, zawsze obecny, zawsze żyjący w Najśw. Sakramencie, pragniemy, przez potrójne apostolstwo, modlitwy, słowa i czynu, pracować nad rozpowszechnieniem Twego Królestwa Eucharystycznego we wszystkich duszach, we wszystkich narodach, po świecie całym. Koniecznie potrzeba, abyś Ty panował. Przyjdź Królestwo Twoje!

Adoracya Najśw. Sakramentu z oddalenia.

(Ciąg dalszy).

Nie wszystkim jest dano w przybytku pańskim zamieszkać, a nikt nie może pozostawać tam zawsze. Adoracya Eucharystyi św. powinna być nieustanną i wolna od wszelkich więzów.

Nie można ograniczyć się na uczczeniu Najśw. Sakramentu tylko w Kościele, gdyż sprzeciwiałoby się naturze Jego Istoty, przeszkadzałoby całości i doskonałości Jego skutków. Czyż ten Sakrament przedziwny nie jest dla duszy wiernej światłością dnia i gwiazdą przewodnią wśród nocy, prawdziwie Boskim ulubieńcem, który pociąga ją ustawicznie do siebie? Pomiędzy duszą a tą Tajemnicą wzniosłą powstaje siła przyciągająca, która z oddalenia pochyla jej czoło w pokorze, poddaje członki biczowaniu, a spojrzenia zwraca w stronę pobliskiego kościoła. Dusza wierna nie zna przeszkód oddalenia, ona zdaje się poniekąd prześcigać chyżość Aniołów. Nie potrzebuje szukać Stwórcy aż po nad gwiazdami, owszem wzywa te światy niezliczone, aby oddały cześć Ukrytemu z miłości. Dla niej podobnie jak dla św. Franciszka z Assyżu, natura cała jest przedsionkiem Świątyni eucharystycznej, gdzie każde stworzenie na swój sposób uwielbia swego Stwórcę. „Et ea quae sub ipso erant replebant templum“. (Izajasz rozdz. IV).

W historyi starego testamentu widzimy kilka przykładów alegorycznych adoracyi z oddalenia. Ezechiasz złożony chorobą, zwracał się w stronę świątyni, prosząc o wyzdrowienie. Daniel w modlitwie duchem się tam przenosił a Dawid upomina, abyśmy i podczas nocy ręce wyciągali w stronę Świętego świętych. Św. Jan Chrzciciel zaprowadził zwyczaj adoracyi z oddalenia, gdy był na puszczy, a całe zastępy pustelników naśladowały go. Każdy z nich z głębi swojej pieczary, wołał na wzór św. króla w pustyni idumejskiej: Staję przed Panem w tej pustyni, tak jakbym to uczynił w Jego przybytku. (Psalm LXII).

A Zbawiciel umacniał ich komunią duchowną, gdzie te dusze święte całą miłość wylewały. Jakimże przedziwnem uwielbieniem napełnione były serca Maryi Magdaleny i św. Maryi Egipcyanki po przyjęciu ostatniej komunii św.!? A święty Paskal Baylon, ten gorący czciciel Eucharystyi, gdzież czerpał siły i światło do swego przyszłego apostolstwa — jeżeli nie w adoracyi z oddalenia, gdy pasał trzody!? Czyż jest robotnik, lub dość uboga kobieta, którzyby podczas zajęć swoich nie potrafili naśladować go? Ileż ulgi w chorobie a pociechy w nieszczęściu uzyska człowiek, kiedy myślą przeniesie się do stopni Tabernakulum!...

Błogosławiona Marya Małgorzata, przygotowała się do swego posłannictwa, kiedy zatrzymana w domu przed rodziców, zwracała modlitwę w stronę oddalonego światła, bijącego z kościółka parafialnego.

Czegoż to brakuje zwykle modlitwom naszem, gdy je odmawiamy bądź w domu lub po za domem, albo w podróży? Oto zapominamy wzbudzić w sobie intencyą oddania czci Najświęt. Sakramentowi z oddalenia.

W taki sposób będziemy żyć życiem eucharystycznem pomimo przeszkód oddalających nas od Tabernakulum czy to z powodu ubóstwa, wymogów swiatowych, lub wszelkich innych okoliczności. — Dzięki temu ciągłemu obcowaniu z Jezusem — Hostyą, chociaż z oddalenia, miłość ku Najśw. Osobie rozwijać się będzie coraz więcej.

Jaka chwała — jaka pociecha dla Boskiego więźnia! Z głębi Swego ukrycia sakramentalnego, oglądać będzie tysiąc serc, przepełnionych miłością i uwielbieniem zwracających się ku Niemu. Wśród walk i doświadczeń, które nimi miotać będą — oko Boskiego Mistrza dojrzy ich płonące lampy (Quasi scintilae in arundi neto discurent) a jak mówi pismo św. wiele lamp nie zgaśnie wśród nocy. (Przyp. rozdz. XXX.).

Ileż to sposobności rozmaitych nadaje się do obfitego wykorzystania w celach adoracyi i nawiedzania z oddalenia, czy to w podróży — kiedy unoszeni siłą pary, widzimy przesuwające się przed oczyma kościółki wiejskie, lub okazałe wieżyce świątyń pańskich, to znów znajdujemy drzwi kościoła zamknięte. Sam widok krzyża jaśniejącego w blasku słońca na szczycie kościoła, pozwala nan poznać uczucie radości, jaka stała się udziałem świętych Mędrców, gdy ujrzeli gwiazdę betlemską! Niestety, uwaga nasza uspiona zbytkiem łask niebieskich a lenistwo duchowe spowodowane brakiem dostatecznej wiary.

Królowa Saba mówiła do Salomona: Szczęśliwi słudzy Twoi, którzy mogą zawsze pozostawać w Twej obecności. Aby korzystać z tego szczęścia zupełnego w stosunku do króla Niebios, wystarczy połączenie adoracyi przed Tabernakulum z uwielbieniem z oddalenia. Wspólnie z Aniołami i Świętymi rozpoczniemy to życie chwały bez końca, jaka nas czeka w wieczności. Święta Teresa ukazując się jednej ze sióstr swoich, objawiła jej, że Eucharystya św. jest niebem rozpoczynającem się na ziemi, że powinniśmy na wzór świętych tak uwielbiać Hostyę św. jak oni chwalą Słowo wcielone.

Otóż to jest właśnie takie uwielbienie nieustanne, w każdej chwili i miejscu, które staraliśmy się wskazać wszystkim jako zasługę, korzyść i obowiązek.

(C. d. n.).

Pierwsza Komunia.

Dlaczegoż te słowa są tak słodkie? Dlaczego mają w sobie moc wzbudzenia w duszach uczuć tak żywych, czystych i trwałych?

Dziecię, kiedy słyszy je po raz pierwszy, pełne jest rozradowania, nie zdając sobie sprawy z tego; starzec na schyłku życia, nie potrafi bez wzruszenia powiedzieć słów tych dziecku.

Jakież to cudne tajemnice ukrywają się w tych kilku słowach? Czemże właściwie jest pierwsza Komunia?

Pierwsza Komunia jest pierwszem spotkaniem osobistem, pierwszem połączeniem doskonałem Jezusa z duszą dziecięcia, która przyjętą została po raz pierwszy do tej boskiej uczty.

Wiek dziecięcy posiada urok szczególniejszy, pociąga ku sobie wszystkie serca szlachetne; a serce Jezusa, którego przy-

mioty są nieskończone, szczególniej umiłowało prostotę dziecięcą. Podobnie jak magnes przyciąga żelazo i zatrzymuje je, tak samo Serce Jezusa i serce dziecięcia stworzone są na to, aby się kochały, przyciągały wzajemnie i łączyły.

Dusza dziecka jest dla Boga prawdziwym rajem ziemskim w którym Duch św. z pieczołowitością zazdrośną zasiewa, daje wzrost i rozwija cnoty udzielone na Chrzcie św,

Nie ma nic piękniejszego, milszego nad dziecię pobożne. Najwznioślejsze utwory poetyczne nie są w możności oddania blasku i wspaniałości duszy przystępnej wpływom łaski.

„Dopuście maluczkim przyjść“ mówił dnia jednego Zbawiciel, okazując całą miłość i tkliwość Swego serca.

Co też dzieje się, w chwili Komunii, pomiędzy Jezusem a młodocianą duszą, kiedy ta po raz pierwszy przystępuje do stołu pańskiego?

W tej chwili uroczystej — kiedy Zbawiciel świata po raz pierwszy nawiedza duszę, aby wziąść na własność wolną wolę serca odrodzonego? Bóg sam zna tajemnicę tej chwili!

O pierwsza Komunio. Czyż można pozostać niewzruszonym myśląc o Tobie!... To była godzina niewinności i pokoju i wiara wszechwładnie nami rządziła; niebo w całej swej piękności odbijało się w duszy naszej; jakże wszystko było wesołe i pełne radości! Byliśmy samą łaską, samą miłością i nadzieją! Powiedźcież nam wy wszyscy, którym życie nie oszczędziło gorżkich doświadczeń, czyż nie jest dla was chwilą wytchnienia to święte wspomnienie? Czyż nie widzicie u boku waszego ojca i matki, zacnego kapłana, który was do tego aktu przygotował, jak i młodych towarzyszy dzielących z wami tę radość? Czyż nie znajdujecie najpiękniejszego dnia waszego życia w tej przeszłości tak czystej i promiennej?

Julian Loth.

Historya ziarnka zboża.

Ziarnko zboża rzucone w ziemię; przez szereg zjawisk przewidzianych, sprawdzonych setki razy, ziarno ulega rozkładowi, kiełkuję, wypuszczając zieloną łodygę; wkrótce, pod wpływem słońca zewnątrz i materyi pożywczych wyssanych z ziemi, dzięki wydzielaniu się stopniowemu światłu, rosy i ciepła, łodyga twardnieje, przyozdabia się kłosem, przybiera stopniowo kolor

złota i wydaje trzydzieści, sześćdziesiąt, nawet do stu ziarn z jednego, tak mówi Stworzyciel. Czy rozumiecie te wszystkie przeobrażenia? powiedzcie — czy rozumiecie w końcu choć jedno? Nie, nie; wy podziwiacie wszystkie, błogosławicie Pana — o którym powiedziano:

Ptaszętom polnym daje pożywienie
A dobroć Jego napełnia wszystką ziemię.

Ale nic z tego nie rozumiecie: tajemnica! tajemnica! Jednakowoż, wierzycie. Nie odchodzicie, kiedy wam mówią: przyszła godzina napełniania spichlerzy, bo żniwo jest piękne. Można powiedzieć: nie rozumiem; ale do słowa tak naturalnego nie dodacie tego, co byłoby szaleństwem: to niepodobne, bo wszystko wskazuje, że tak jest.

Przypatrzmyż się dalej temu ziarnku opatrznościowemu: pszenica oddzielona od słomy zostaje oczyszczoną — startą, zmieloną, poddana przejściom rozmaitym, nareszcie działaniu ognia, aż staje się chlebem, który nas żywi, tym chlebem o który każe prosić Chrystus „Ojca, który jest w Niebiesiech: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj“; oto chleb, którym żywię się blisko lat czterdzieści; a wielu z was dłużej może, a przecież nie sprzykszył nam się! jaka to tajemnica! a ileż to tajemnic jeszcze w tym ziarnku przeistoczonem! Od sześciu tysięcy lat, ziarnko to jest powodem nieustannego dziękczynienia całego rodzaju ludzkiago. A kiedy Bóg chcąc ukarać swój naród zbuntowany, dopuścił, aby brakło chleba, żadna moc ludzka nie mogła go zastąpić. Wprawdzie mądry Józef napełnił pszenicą spichrze w Egipcie — ale nie potrafił uczynić jednego ziarnka, gdy nadeszły lata głodu. Otóż w tem jest tajemnica Boża. Tajemnica w tym chlebie, który jest życiem fizycznem świata!

To słowo „życie“ trzeba rozumieć, bo przeznaczenie ziarnka wzrosło ogromnie, a z nim tajemnica! Żywicie się nim, gdy jest już chlebem i oto ciało obce łączy się z jestestwem waszem, stopniowo, gdy zaspakajacie głód wasz: chleb staje się ciałem waszem, potem krwią, przyczynia się do rozwoju dziecięcia i młodzieńca, przysparza sił dojrzałemu człowiekowi, gdy tenże czyny zadziwiające wykonuje, wreszcie podtrzymuje starca; wzmacnia zdrowie, wzbudza odwagę — uszlachetnia życie fizyczne i moralne. Czy rozumiecie? powiedzcie, czy zrozumieliście? — Jedno ziarnko zboża, które poczęło gnić w ziemi, stało się najszlachetszem pożywieniem człowieka, mlekiem naszych matek i odrodzeniem ludzkości przez wieki, które mijają i rodzą się znowu; ziarnko

zboża staje się substancyą, którą rycerz oddaje ojczyźnie, chrześcijanin Bogu; ziarnko staje się krwią bohaterów i krwią męczenników, krwią z pod Grunwaldu i krwią z areny starej Romy! Co mówię! ziarnko zboża przed przeistoczeniem Sakramentalnem, przemieniło się w Ciało i Krew Boga — Człowieka! gdyż dziecię Jezus żywiło się codziennie chlebem zapracowanym w pocie czoła przez Józefa — a potem wspólnie z Nim. Oto chleb, który utworzył krew Maryi, z której narodził się Jezus; oto ziarnko zboża, które stało się chlebem i krwią przelaną na Kalwaryi za zbawienie świata; wybaczcie mi śmiałe wyrażenie, ale ja tu widzę jakby przeistoczenie fizyologiczne chleba, w Ciało i Krew Boga Człowieka. Jeszcze nie wszystko zostało powiedziane; oto ostatnia epoka historyi, najcudowniejsza przemiana i gdyby ziarnko zboża było człowiekiem, powiedziałbym: oto jego najwyższa chwała!

Pewnego dnia, przed 1866 laty, wziął Jezus w Swoje święte i czcigodne ręce chleb; pobłogosławił go; wyrzekł nad nim te słowa tajemnicze, które mają moc cudowną zdziałania tego — co wyrażają: „Oto jest Ciało moje“, hoc est corpus meum. Oto tajemnica eucharystyczna; wy wszyscy, którzy przyznaliście, że nie rozumiecie, ani kłosa dojrzewającego, ani chleba, żywiciela, ani krwi człowieka, nic w końcu z tego życia fizycznego, podnosicie dumnie głowy, mówiąc: Ja nie chcę zasłony, chcę wszystko rozumieć; jeżeli nie, to oświadczam ze stanowiska powagi ludzkiej i mego przekonania filozoficznego, — oświadczam że „to nie możliwe“! Ach, czego ja znów nierozumiem, to waszej dziwnej zarozumiałości, jakiej dajecie dowód, wobec zjawisk natury i rozrządzeń Bożych! Niezwykły sposób prowadzenia dysputy — kiedy się ma zwyczaj przyjmować to, co się podoba, a odrzucać wszystko, co razi i przechodzi granice waszego pojęcia: tak jak gdyby prawa niewzruszone prawdy odwiecznej, w rzeczach boskich, mogły być podporządkowane kaprysom waszej ludzkiej ciekawości

Pomyślcie tylko, Bóg łaski, który jest Bogiem Eucharystyi jest tak wielkim, tak nieskończonym, jest tak niedościgłym dla waszego pojęcia, jak Bóg żniwa, chleba, zdrowia, krwi i życia ludzkiego, jak Bóg całej natury, jednem słowem: Tajemnice porządku nadnaturalnego są tak samo przypuszczalne i w rzeczywistości potrzebniejsze, jak te w porządku naturalnym: trzeba wierzyć tak w to jak w tamte bo ich wielki Twórca, który się nie mylił, ani nas nie omylił, jest Bogiem, który powiedział: „Bierzcie i jedźcie, to jest Ciało moje“.

Dobry łotr.

Jest to prawdziwa historya, opowiedziana przez zakonnicę z Nowego Yorku, która zapewnia o jej prawdziwości.

W domku ubogim na przedmieściu wielkiego miasta amerykańskiego, leży na łożu boleści dwudziestoletni młodzieniec, nieruchomy, milczący, zniszczony chorobą, która położyła kres jego występkom. Jego wielkie oczy, mocno otwarte, błyszczą złowrogim ogniem. Wszystko, co było jeszcze w nim życia, zebrało się w tych źrenicach ponurych.

Pokój nie tyle ubogi, ile zaniedbany. W kącie stoi szafa drewniana pomalowana źle i źle spojona; tu i owdzie kilka słomianych krzeseł. Na ścianach bielonych zaćmione wisi zwierciadło, a naprzeciwko umierającego obraz kolorowany, przedstawiający Chrystusa na krzyżu, z Sercem otwartem, uwieńczonem cierniami, takiem, jakie ukazał błogosławionej Małgorzacie Maryi. Spojrzenie młodzieńca zwracało się na to Serce Boskie, i rzucało nań pociski nienawiści, bluźnierstw niecnych i strasznych: powiedziećby można błysków piekielnych. Biedna kobieta stoi koło niego, patrzy, oczy wezbrane łzami. Pomiędzy wizerunkiem Ukrzyżowanego i jej synem umierającym, przypomina Matkę bolesną między Chrystusem na krzyżu i złym łotrem. Prosi jednego, błaga drugiego o litość nad nią, Chrystus słucha, On słucha zawsze, wysłuchuje; zły syn milczy, milczeniem strasznem, gorszem od najstraszliwszej zniewagi.

— Synu mój, zlituj się nad nami, jeśli nad sobą zlitować się nie chcesz. Jam ci wszyztko przebaczyła: opuszczenie, występki, świętokradztwa, groźby... Powiedz mi, w tej stanowczej chwili, że przyjmujesz moje przebaczenie... — Nie. — Nazwij mię przynajmniej słodkiem imieniem matki, którego mi zawsze tak uporczywie odmawiałeś od lat tylu. — Tym razem, spojrzał na nią, otworzył usta, a zebrawszy siły zawołał z wyrazem potępienia: Nie! Nieszczęśliwa zwróciła na obraz Zbawiciela spojrzenie pełne smutku, spojrzenie niewinnego, skazanego przez ludzi, odwołującego się do sprawiedliwości Bożej. Wreszcie zrozpaczona, wzięła na głowę chustkę wełnianą i wyszła.

Biegnie do pobliskiego kościoła, upada na kolana przed ołtarzem, gdzie kapłan, odprawiający Mszę świętą trzymał do góry wzniesioną Hostyę Przenajświętszą. Zatapia się w modlitwie rozpaczy i rezygnacyi, śmierci i życia; nagle, za natchnieniem wewnętrznem, w imieniu swego syna zawołała z dobrym łotrem

na krzyżu: „Panie, pomnij na mnie, gdy przyjdziesz do Królestwa Twego“.

Po Mszy świętej wraca spiesznie do domu, otwiera drzwi, potem drżąca, blada jak widmo zatrzymuje się, nie śmie nawet spojrzeć. Czy już umarł? Jeśli żyje, czy przeszyje jej serce znów spojrzeniem wzgardy, ostatnią zniewagą?

— Mamo! — Boże wielki, to on mówi! — Moja droga mamo! — Ona pada na kolana, upojona radością, pełna zdziwienia, miłości macierzyńskiej i Boskiej. To nie sen, to nie złudzenie, które uleci. Nie, syn jej patrzy na nią oczyma pełnemi łez miłości i wskazując na Krucyfiks mówi: „On spojrzał na mnie, widziałem wyraźnie... On przemówił do mnie, dokładnie słyszałem, On mi powiedział: „Zaprawdę mówię tobie, dziś będziesz ze mną w raju“.

O cudzie miłosierdzia Bożego! Jezus przyjął zamianę dusz, matkę za syna i odnowił sprawę kalwaryjską między dobrym łotrem a Samym Sobą.

Cóż więcej powiedzieć? Kapłan zawezwany dopełnił dzieła dobroci Bożej. Jakże doskonała skrucha nowonawróconego! Jakże serdeczne dziękczynienia! Jakież anielskie przyjęcie Komunii świętej! Jakaż wymiana uczuć synowskiej i macierzyńskiej miłości! Jakże błogosławiona śmierć, zmieniona żalem, wdzięcznością i miłością!

Ewangelia powiada: wiara przenosi góry. Gdy miłosierdzie Syna Maryi zostanie wzruszone miłością macierzyńską, dokonuje cudów więcej jeszcze zadziwiających. Wskrzesza duszę dotkniętą już tchnieniem szatana, a z śmierci jedynego syna czyni najczystszą pociechę, najsłodszą i najpiękniejszą chwilę w życiu matki.

Jak można się przyczynić do podniesienia czci Boskiego Zbawiciela.

Gdy ochoczo przędzę snuję
Raźno igiełką pracuję,
Niech, o Jezu, moja praca
Na Twą chwałę się obraca!

Czytając te słowa, miła czytelniczko, zapewne pomyślałaś sobie, że one szczególnie do Ciebie się stósują i masz słuszność. Wszakże tyle jest pilnych rąk, które skwapliwie igłą pracują.

Atoli kiedy się patrzy na tyle kościółków ubogich, które nie mają aparatów kościelnych, a niekiedy nawet obrusów na ołtarze, boleść ściska serce i z piersi wyrywa się żałosna prośba:

„Panie, daruj tę wielkę opieszałość!“ — Czyżby to się nie miało zmienić w przyszłości? Czyżby nie można zapobiedz niedostatkowi? — O, tak, można; potrzeba tylko małej fatygi i skromnych środków. Lecz potrzeba nadewszystko dobrej woli. A czyżby jej nie miały mieć te, które w szczególny sposób czczą Przenajśw. Sakrament?

Od dawien dawna były zacne, Boską miłością pałające panie i panny, które uważały sobie za zaszczyt pracą rąk swoich ozdabiać kościoły.

Wiemy przecież, że i Najśw. Marya Pana haftowała szaty kapłańskie i aparaty na ozdobę świątyni jerozolimskiej. — Każde stulecie świadczy o ludziach zacnych, którzy nietylko usty się modlili: „O Panie, miłuję ozdobę domu Twego“, ale i czynem tego dowiedli. W miejscowościach ludniejszych pracują stowarzyszenia ku ozdobie domów Bożych. Przyczyniają się one do pomnożenia chwały Bożej, ale to na wszystkie potrzeby nie wystarcza. Dla tego i do Ciebie, pobożna czytelniczko, odzywam się dzisiaj temi słowy: „Pracuj dla domu Bożego!“ Jeżeli kochasz szczerze Twego Boskiego Mistrza, jeżeli szanujesz miejsce, na którem codziennie odprawia się najśw. ofiara, z pewnością prośba ta trafi do Twego przekonania.

Niektóre z Was może powiedzą: „Nie mam czasu!“ i może słusznie. Żaden rozsądny człowiek przecież nie będzie żądał, aby n. p. córka, która pracuje od rana do wieczora w polu i w domu, haftowała aparaty kościelne, albo aby matka, obarczona liczną rodziną szyła dla kościoła. Ale otwarcie mówiąc, ile z Was może ze spokojnem sumieniem powiedzieć: „Nie mam czasu!“? Nie jedna godzina spełnie na niczem, niejedna upłynie na marnej gadaninie lub nawet obmowie i oszczerstwach. Na wszystko jest czas, tylko nie dla Boskiego Zbawiciela, który dla nas 33 lata żył na ziemi, 3 godziny na krzyżu wisiał, dla tego Boskiego Zbawiciela nie miałabyś poświęcić choćby jednej godzinki?

Inna znowu powie: „Ja nie mam pieniędzy!“ Dla wielu z Was wymówka ta może jest uzasadniona, ale u niektórych jest bezpodstawna. Przypatrz się tylko tym bogatym strojom, w jakich dziewice i mężatki przychodzą do świątyni Bożej! Stroją się w jedwabie i aksamity drogocenne, koronki i wstążki, a na ołtarzu znajduje się tylko płutno, niekiedy nawet bardzo pojedyncze

i wytarte, tak że przypomina nam ubożuchny żłobek betlejemski. Czyż chcemy porównać się z niemiłosiernymi mieszkańcami Betlejmu, którzy się wcale nie troszczyli o narodzone Dzieciątko Jezus, położone w żłóbku, albo raczej z pobożnymi pastuszkami lub trzema królami, którzy ochoczo Boskiemu Dzieciątku dary swe ofiarowali?

Inna wreszcie powie: „Nie umiem wyszywać, nie mam w tem wprawy, a któżby mnie nauczył?“ — Otóż: niniejsza książeczka dla Ciebie jest przeznaczona i dla tego używaj jej chętnie!

Najsamprzód kładę Ci:

Ogólne reguły przy wyszywaniu aparatów kościelnych.

1. Robota ma być pięknie i dokładnie wykończoną, bo jest przeznaczoną dla Boga! Kiedy Dawid synowi swemu oddawał plan budowy świątyni i skarby na ten cel zebrane, rzekł: „Wielkie to dzieło; bo nie dla człowieka gotuje się mieszkanie, lecz dla Boga!“ Podobnież, szyjąc aparata, powinnaś mówić: „Praca moja jest wielka; bo nie szyję dla człowieka, lecz dla Boga“. Krawiec nadworny dla królewskiej familii szyje każdy kawałeczek z największą dokładnością. Czyż my mniej pilnie mamy szyć, pracując dla Króla nieba i ziemi?

2. Do tych przedmiotów, które według przepisu kościelnego mają być wyrabiane z *płótna*, nie można żadną miarą używać półpłótna, perkalu albo materyi bawełnianej.

3. Płótno na korporały powinno być bielone.

4. Płótno powinno być prosto ukrajane. Możnaby sądzić, że to upomnienie jest niepotrzebne; atoli doświadczenie uczy, że tu i owdzie nie jest zbytecznem. Bardzo delikatne płótno można ostrożnie przedrzeć jak materę bawełnianą. Jest to pewniejsze i nie szkodzi się oczom.

5. Gdzie się używa koronki, nie trzeba jej szczędzić na rogach. Wprawdzie nie wyglądałoby ładnie, gdyby się za wiele dało, ale jeszcze mniej podoba się robota, przy której koronki są zanadto przyciągnięte. Powinny one na rogach swobodnie wystawać. Gdzie się koronkę ucina albo sztukuje, trzeba ją dobrze zeszyć, aby już przy pierwszem praniu nici się nie wyrywały i aby nie straciła swego wyglądu.

6. Trzeba używać delikatnych igieł do szycie i bardzo delikatnych nici. Częstokroć robota pilnie wykończona, nie wygląda ładnie, ponieważ użyto zanadto grubych nici. — Lepsza ręczna robota jak maszyną.

1. *Ręczniczek.*

Dla obtarcia palców przy umywaniu rąk w czasie Mszy św. kapłan używa ręcznika.

Do ręcznika potrzebny jest kawał płótna mniej więcej 40 cm. szerokości, a 50—60 cm. długości. Nie potrzeba koniecznie delikatnego płótna. Możnaby nawet użyć płótna własnoręcznie tkanego, jakie po dziś dzień jeszcze w niektórej pilnej rodzinie wieśniaczej się znajduje. Krótsze boki obsadzają się koronką 1—3 cm. szeroką. Nie potrzeba koniecznie płóciennej, może także być półpłócienna (perkalowa) albo bawełniana. Zamiast obsadzać koronką, można także użyć obwódki *dziurkowatej*. Wygląda to bardzo pięknie i przytem jest bardzo trwałe. Trzecią ozdobą mogłoby być obrąbienie sztychowane turecko-czerwounymi nicmi!!!

2. *Puryfikaterz.*

Kawałek płótna jak najcieńszego, używany do wycierania kielicha i pateny przy Mszy św. nazywamy puryfikaterzem.

Kawałek delikatnego albo bardzo cienkiego płótna mniej więcej 45—50 cm. długości obrąbia się, bardzo wąski zostawując brzeg. Wzdłuż brzegu, gdzie się tkanina zaczyna nie potrzeba naturalnie obrąbiać. Na węższych brzegach bardzo właściwem jest obszyć koroneczką płócianą, ledwo 1 cm. szeroką. Ta ciągnie się na około brzegów i na dłuższych stronach jeszcze może 10cm. dalej. Takim sposobem zostawają na dłuższych stronach 25 albo 20 cm, nie obszyte koronką. Bardzo pięknie i tu wyglądają obwódki dziergane.

Jeżeli ich się używa, można według upodobania wypuścić koronkę, ale trzeba dodać do długości puryfikaterza około 3—4 cm. ponieważ przy takich obwódkach szerzej się obrąbia. W środku brzegu powinien być czerwony krzyżek.

3. *Korporał.*

Korporał jestto cienkie krochmalone płótno, które się rozpościera na ołtarzu, ilekroć na nim ma być położony Przenajśw. Sakrament, Przypomina on pieluszki, któremi owinęła Przeczysta Dziewica Boskie Dzieciątko i owe płociane prześcieradła, którymi Józef z Arymatei okrył najświętsze ciało Zbawiciela.

Do korporału potrzeba cienkiego płótna 45—50 cm. długości i tyleż szerokości; W około zwyle przyszywa się koronkę 24 cm. szerokości. Ta musi być koniecznie *lniana*. Następnie znaczy się na jednej stronie, mniej więcej 3—5 cm. od brzegu krzyżyk

2—3 cm. długości, ale na środku trzeciej przedniej części. Najłatwiej wyszyć go białym haftem... Bardzo ładne korporały można także na rogach, (ale tylko tam) ozdobić pięknym haftem, lecz desin nie powinien być zanadto duży i musi być kościelny, jak w ogóle wszelkie rysunki na przedmiotach kościełnych. Co się haftuje na dywanach i chustkach, nie stósuje się na ołtarz.

4. Palka..

Palką nakrywa się podczas Mszy św. kielich. Przedstawia ona kamień, który leżał na grobie P. Jezusa.

Do pojedyńczej palki nie potrzeba wiele materyału 17—19 cm. długi i tyleż szeroki i nieco mniejszą trwałą tekturę (z papy). Na jednym kawałku płótna wyszywa się w środku mały krzyżyk równie jak na korporale. Na drugim wyszywa się coś stósownego n. p. krzyż, Imię Jezusa, pelikan i t. p. W około można wyszyć wianek lub promienie, co jest bardzo stósowne n. p, do Imienia Jezus. Jeżeli rysunek jest na papier przeniesiony, co łatwo uskutecznić za pomocą niebieskiego papieru do kopiowania, wtedy szyje się *sztychem* podług linii i używa się do tego zwykle czerwonego haftu, mniej więcej Nr. 50. Następnie pierze obie części i prasuje się na lewej stronie. Dobrze jest, jeżeli się przy praniu turecko-czerwonych haftów do wody używanej do opłókania domiesza nieco octu i przedmiot w niej zostawi na chwil kilka. — Teraz kładzie się tekturę między obie części dla sztywności, nagina się je i zeszywa cienkimi nićmi.

Jeżeli palka ma być zrobiona z jedwabiu, materyi złotej itd. robi się cienkie płócienka wielkości palki, wyszywa w pośrodku krzyżyk a w około umieszcza się wąskę koroneczkę. Następnie przymocuje się płótno białymi opłatkami na spodniej stronie palki. Radzi się, także dla lnianych palek robić takie płótna, ponieważ palek nie potrzeba tak często prać, tylko trzeba znów zdjąć płótno. — Materye jedwabne i złote na palki są wykluczone. Dozwolone jest tylko płótno koloru białego. *(C. d. n.*

Myśl.

O święta Hostyo! wiele serc oziębło dla mnie; śmierć zmroziła jedne, obojętność i zapomnienie oddaliła inne; ale Twoje serce zawsze dla mnie bije!

Właściciel wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ks. L. Dąbrowski, proboszcz ob. łac. w Bruckenthal p. Uhnów.
Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, we Lwowie